

18/18

Protokół przesłuchania.

Tarnów, dnia 15 lipca 1946 r.

Bronisław Maciołowski, Prezes Sądu Okręgowego w Tarnowie i Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, za przybraniem protokółantki K. Kułaczówny, przesłuchał na zasadzie art. 254 i 255 kpk. w charakterze świadka Majbrucha Jakuba, który po upomnieniu w myśl art. 107 i 115 kpk. zeznał jak następuje :

Nazywam się Jakub Majbruch, lat 27, rel. mojżeszowej, urodzony i zamieszkały w Tarnowie przy ul. Foscha 18, krawiec.

Mieszkałem w Tarnowie przed wybuchem wojny, tu mnie zastała wojna i tu też następnie zostałem umieszczony w gacie, a jako krawiec zostałem przydzielony do firmy krawieckiej "Madrycz".-

Dnia 1 września 1943 r. wstałem o godz. 4 i zobaczyłem, że ghetto jest otoczone żołnierzami z karabinami maszynowymi, zaraz się dowiedziałem, że będzie jakaś akcja. Rzeczywiście Żydowscy "Ordnungsdienst" chodzili po mieszkaniach ghetta i ogłaszali, że wszyscy ludzie muszą wyjść na plac magdeberski i ustawić się grupami, każdy pod swoją firmę.-

Ja ukrałem się tylko dobrze, poza tym żadnych innych rzeczy nie brałem, miałem bowiem jasne przekonanie, że zabieranie rzeczy na nie się nie zda.

Na plac przybył około godz. 10-tej GSth, były komendant obozu w Fłaszowie, którego już poprzednio se dwa razy widziałem w gacie tarnowskim na t.z. dyżurności. GSth segregował na placu magdeberskim ludzi, a przede wszystkim wszystkich z czarnych płacówek, do których zaliczali się robotnicy niefachowi, następnie przeszedł do grup fachowych i z tych grup wybierał osoby starsze i młodsze i kierował do pierwszej grupy niefachowców, podchodził do grup krawczyń i zadawał n.p. pytania, które należały do wykafiszerek, a gdy te się zgłępiły, odesłał je również do pierwszej grupy niefachowców, i pierwszą tę grupę liczącą około kilka tysięcy, odesłano w pierwszym dniu likwidacji ghetta na dworzec kolejowy i wywieziono dokąd, tego nie wiem, opowiadano, że do Oświęcimia na stracenie, dość, że z tej grupy dotąd nikt nie powrócił. Ja zostałem wraz z innymi na placu do drugiego dnia do rana do godz. 9-tej kiedy to zgłosiłem się do pracy przy pakowaniu maszyn krawieckich i towaru w firmie, w której przed tym pracowałem, skutkiem tego nie wiem, co się działo na placu, gdyż grupa, w której ja się znalazłem w liczbie około 200 osób po skończeniu pakowania maszyn i załadunku na auta ciężarowe przybyła na dworzec kolejowy, kiedy już reszta, a raczej kiedy większa liczba fachowców pozostawionych do drugiego dnia znalazła się w wagonach kolejowych. Nadmieniam, że my, którzy byliśmy zajęci przy pakowaniu maszyn i towaru, zapakowaliśmy i również

14 13

nasze rzeczy, jak żywność, które następnie w Płaszowie rozpakowywaliśmy i zabraliśmy dla siebie. Nadmieniam, że Madrycz był to Niemiec kierownik firmy, w której pracowałem i który bardzo dobrze z nami pracownikami się obchodził, stąd mieliśmy ułatwioną sprawę zapakowania swoich rzeczy i żywności.-

Po przybyciu na dworzec w Tarnowie, kto miał jakie rzeczy ze sobą, musiał je oddać do załadunku do osobnego wagonu, a my osobno zostaliśmy załadunkowi do wagonów. Po moim przybyciu na dworzec nie było żadnych wypadków, ani występów ze strony komendanta Götha.-

Po przybyciu do Płaszowa w nocy, zostałem wraz z innymi skierowany do baraków do odwiezienia "Entlausung" gdzie przebywałem parę dni, naraz w pierwszych dniach na rozkaz komendanta Götha "Ordnungsdienst" żydowscy przeprowadzili osobistą rewizję wszystkich w poszukiwaniu za pieniądze i przedmiotami wartościowymi. Po paru dniach wszyscy pracownicy firmy "Madrycz" zostali z powrotem skierowani do uruchomionej już w Płaszowie firmy "Madrycz" do której i jak powróciłem, gdzie przebywałem do czerwca 1944 r.

Podczas mojego pobytu w Płaszowie, widziałem na własne oczy takie wypadki:

zdarzało się, że w nocy usłyszawszy ruch wstawałem ~~xxxxx~~, a raczej wyjaśniam, że po nocnej szychcie spędzonej na pracy w dzień spałem, lecz usłyszawszy ruch zrywałem się i biegłem pod szpital, skąd obserwowałem, jak na górze, na której dokonywano egzekucji, różni nieznani mi z nazwiska Niemcy, ~~poza~~ ^{między nimi} John dokonywali rozstrzeliwania wielu osób. Z opowiadania wiem, że te rozstrzeliwania były wykonywane na rozkaz Götha.

Innym razem widziałem, jak Göth wtroczył do stawu pracownika żyda, w wieku lat 20 parę i w tym stawie bił go nahałem. Raz znowu Göth w towarzystwa jakiegoś lekarza Niemca zarządził apel wszystkich żydów, kazał im się rozebrać w jednym dniu, a żydówek w drugim dniu i w towarzystwie tego lekarza, wybierał z całej grupy poszczególne osoby, które następnie nabierano taką grupę ludzi, dołączając do niej osoby ze szpitala i odtransportowano, jak wedle opowiadania, do Oświęcimia.-

Raz Göth zarządził t.zw. akcję dzieci, kiedy to wybierał wszystkie dzieci i odtransportował, jak mówiono, również do Oświęcimia. Podczas tej akcji głośniki w obozie grały skoczne melodie.-

Raz po nocnej szychcie zostaliśmy zabrani z obozu na dworzec towarowy w Płaszowie, skąd musieliśmy nosić deski. Wzdłuż całej drogi od dworca do młyna, gdzie składowaliśmy deski, odległego od dworca o jaki kilometr, ustawili szeregi ukraińcy, służący w wojsku niemieckim w mundurach czarnych i ci popędzali nas żydów noszących deski biciem prętami metalowymi służącymi do czyszczenia karabinów. Znęcanie się takie trwało 2 dni.

Komendant Gbth był cały czas przy tym i nadzorował całą tą akcję. 15 20
 Innych występów Gbtha na własne oczy nie widziałem.-

[Po odczytaniu podpisałem

Majbruch Jakub w.r.

Bronisław Maciołowski w.r.

Katarzyna Kupaczówna w.r.

Zgodność z oryginałem stwierdza
 Sekretariat Sądu Okręgowego
 Tarnów, dn. 26 lipca 1946 r.



Katarzyna Kupaczówna]

Biuro Udostępniania Dokumentów
 i Archiwizacji